

WSZYSTKIM SZANOWNYM MIESZKAŃCOM GMINY



składamy serdeczne życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia.
Niech Boże Dziecię błogosławi każdej rodzinie i każdemu domowi.
Niech w sercu każdego zapanuje spokój i radość.
Niech wszystkich ludzi ogarnie wzajemna życzliwość.
Życzymy zdrowia, szczęścia, pomyślności!

Eugeniusz PAJĄK

przewodniczący Rady Gminy w imieniu Rady i własnym

DAMIAN GALUSEK

wójt w imieniu Zarządu Gminy i własnym



PAWŁOWICE



Gazeta Gminy Pawłowice

Nr 24(87) 21-31.XII.1997 Cena 70 gr (7.000 zł)

ISSN 1425-3658

IV rok wydawnictwa

GOLASOWICE • JARZĄBKOWICE • KRZYŻOWICE • PAWŁOWICE • PIELGRZYMOWICE • PNIÓWEK • WARSZOWICE



To się udało!

**BUDYNEK
OSP (w
PAWŁOWI-
CACH) JAK
NOWY**

Zakończono kapitalny remont budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowicach. Remont połączono z gruntowną modernizacją obiektu, czyniąc go nowoczesnym, funkcjonalnym oraz estetycznym.

Roboty przebiegały sprawnie, a prowadzono je od października ubiegłego roku do grudnia bieżącego roku.

Ich zakresem objęto: zmianę konstrukcji dachu na mansardową, ocieplenie obiektu i cała elewację.

Rozbudowano i zmodernizowano część gastronomiczną oraz sanitariaty, nowocześnie wyposażono kuchnię, wymieniono całą sieć centralnego ogrzewania wraz z grzejnikami, wymieniono w pełni sieci elektryczną, wodociągową i gazową. Nowy wystrój otrzymały sala taneczna oraz klatka schodowa. Wprowadzono wentylację mechaniczną całości, no i urządzono tak zwaną „małą architekturę” wokół budynku.

Ów mansardowy dach pokryto brązowymi gontami.

Obiekt uzyskał wabiącą oko kolorystykę i w nowym stanie o wiele bardziej pasuje do okolicznych budynków, jak mleczarnia, Gminny Ośrodek Kultury, „dworek”, przedszkole.

Zewnętrznie zyskała również siedziba

ciąg dalszy na następnej stronie

BŁOGOSŁAW KRAINĘ MIŁĄ...

Słowa starej kolędy głoszą, że „cicha noc, święta noc...”. Zdaje mi się iż z bardzo wysoka widzę naszą pawłowicką ziemię, wszystkie jej miejscowości. Wiele, wiele świateł i światełek na drogach i w domach.

W tych domach ludzie zasiadają przy wigilijnych stołach, do uroczystej wieczerzy. Na twarze domowników padają różnokolorowe odbłaski choinkowych ozdób.

Jest świątecznie, jest podniosłe, jest wzruszająco. Przy łamaniu opłatkiem coś ściska za gardło, czasem w oczach zalśnią łzy.

Najbliżsi najbliższym, rodzice dzieciom, dzieci rodzicom, ludzie ludziom życzą najlepszego. Bo przecież to noc, w której „przyszedł Zbawiciel, wszego świata odkupiciel”. Wspomnienie Bożej Dzieciny rozgrzewa serca.

I stajemy się dla siebie wzajemnie lepsi, pogodniejsi, ufniejsi. Nawet tam gdzie ciężko, gdzie choroba, gdzie niezgoda.

A po wieczerzy wspólnie pójdziemy na pasterkę.

Wierzę, że mały Jezusek spełnia to, o co prosimy: Podnieś rękę, Boże dziecie, błogosław krainę miłą... Bo nie wątpię, że i nasza, pawłowicka, jest mu bliska swoją ufnością, pracowitością i mimo - wszystko - dobrocią.



Foto Zofia Tchórz

Każdy chce oszczędniej, ale...

I nagroda dla p. Henryka OCZADŁY z Pawłowic Za nowoczesne ogrzewanie budynku

A jednak można! Te słowa są komentarzem do wyników konkursu Międzygminnego Zakładu Ciepłowniczego w Jastrzębiu Zdroju.

Konkurs dotyczył wprowadzenia przez zainteresowanych mieszkańców takich zmian, które - po pierwsze - przyniosą zmniejszenie wypuszczania do atmosfery tak zwanych produktów spalania (między innymi pyłu i dymu), po drugie - które dadzą oszczędności energii.

W DWÓCH KATEGORIACH

Dla zachęty za najlepsze rozwiązania przewidziano nagrody pieniężne, zresztą dość skromne. Uznajmy, że takie, na jakie mógł się zdobyć MZC. I jeszcze jedno: do I kategorii pomysłów zaliczono instalacje w budynkach mieszkalnych, użytkowanych od dawna, do II instalacje w domach nowych. W tym dziale oczekiwano nawet pojawienia się jakiegoś nowoczesnego budynku ekologicznego.

Zgłoszono tylko pięć prac. Czyli zachęty do oszczędzania nie trafiają jeszcze do przekonania właścicieli, albo też po prostu jest ono... zbyt kosztowne. Odpowiedzi muszą udzielić sami organizatorzy.

GRATULUJEMY!

Dla nas ważne jest, że w I kategorii, do której zaliczono modernizację budynków od dawna używanych, **PIERWSZE MIEJSCE** zajął p. Henryk OCZADŁY, zamieszkały w Pawłowicach, przy ulicy 22 Lipca.

Czego dokonał p. Oczadły?

- w pełni ocieplił budynek,
 - unowocześnił centralne ogrzewanie przez zastosowanie rur miedzianych i wysoko sprawnych grzejników z zaworami termostatycznymi,
 - doszczelniał okna,
 - zdecydował się na dwufunkcyjny kocioł gazowy o wysokiej sprawności i z układem automatycznego sterowania i regulacji.
- Oznacza to, że w pełni przeszedł na ogrzewanie gazowe.

Wynikiem ma być rezygnacja z opalania węglem grubym i miałem w ilości około 12 ton rocznie.

I choć nagroda jest skromna (2.000 złotych) cieszy, że właśnie pawłowiczanie przypadło pierwsze miejsce.

NA NASTĘPNYCH POZYCJACH

II miejsce i III nagrodę otrzymała p. Maria Kania z Rydułtów, który budynek ocieplila i podłączyła do systemu ciepłowniczego miasta, III miejsce p. Jan Kowalów z Wodzisławia za ocieplenie elewacji i stosowanie kotła gazowego, IV p. Leon Tatura z Rydułtów za wymianę okien na energooszczędne i zabudowę nowoczesnego kotła gazowego, V miejsce p. Mieczysław Gęba z Wodzisławia za nowoczesne ocieplenie nowobudowanego obiektu. Według opinii komisji konkursowej jego rozwiązanie zbliża się do modelu „domu ekologicznego” i pozwala na praktyczne zaoszczędzenie 12 ton paliwa stałego lub około 8 tysięcy metrów sześciennych gazu.

Konkurs postanowiono ponawiać, rozszerzyć go poza zasięg dzisiejszego Międzygminnego Zakładu Ciepłowniczego i pozyskać więcej pieniędzy na nagrody.

A JEDNAK TO KOSZTUJE!

W postaci korciowego komentarza dodam, że każdy wolałby ogrzewać oszczędniej niż ogrzewa, jednakże dojście do odpowiednich urządzeń jest... kosztowne a nawet bardzo kosztowne. A jednocześnie zwrot wydatków musi potrwać kilka lat, na co w dzisiejszych czasach mało kogo stać. Już dostępniejsze są warunki konkursu dla budujących od nowa, jako, że przecież nikt nie chce instalować ogrzewania przestarzałego. Myślę, że o wszystkich związanych z tym tematami będę jeszcze wiele razy pisał.

KOW

ciąg dalszy z poprzedniej strony

DO REMONCI I MODERNIZACJI

Urzędu Pocztowego, skoro modernizowano całość. Wnętrze musi jednak urządzić poczta.

W sumie uzyskano 765,8 metra kwadratowego celowo zagospodarowanej i nowoczesnie urządzonej powierzchni. Kubatura budynku wynosi 2.929 metrów sześciennych a powierzchnia użytkowa części gastronomiczno-sanitarnej = 189,9 metra kw.

I tak gmina znowu zbliżyła się o duży krok do urządzenia pawłowickiego centrum. Wykonawcą robot było przedsiębiorstwo p. inż. **Jana Piotrowskiego** z Warszawy (Budownictwo-Obsługa Budownictwa), inspektorem nadzoru p. inż. **Jerzy Kulas** z Pawłowic, a koordynację całości zapewniał Referat Służb Technicznych Urzędu Gminy pod kierownictwem p. **Eugenii Wyleżuch**. Roboty zostały bezusterkowo odebrane przez Państwowy Inspektorat Sanitarny w Rybniku oraz Komendę Rejonową Państwowej Straży Pożarnej w Jastrzębiu Zdroju. Podczas wykonywania prac ich przebieg śledzili, jako bezpośredni zainteresowani, prezes OSP p. **Alojzy Krosny** i komendant p. **Jochim Muras** oraz inni strażacy.

W odbiorze uczestniczył wójt p. **Damian Galusek**, popierający remont i modernizację, jednak na uroczyste oddanie obiektu przyjdzie nieco poczekać.

Póki co pawłowiccy strażacy otrzymali na Gwiazdkę prezent, o którym być może nawet nie marzyli. I znowu coś się udało!

PO NAPISANIU: w całym skupisku, składającym się na centrum głównej miejscowości gminy czyli Pawłowic raz już... siedziba samego Urzędu Gminy, pudło z okresu real-socjalistycznego budownictwa, znacznie nadwerężone uszkodzeniami górniczymi. Byłby więc czas na jego szanse remontowo-modernizacyjne. Bo tutaj nie należy stosować starego przysłowia, że „szewc bez butów chodzi, a krakwiec z wytartymi rękawami”. I chyba doczekamy rozpoczęcia prac na tym odcinku. Oby!

KOW

Gminny Zarząd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Pawłowicach

składa najlepsze życzenia

**na Boże Narodzenie i na Nowy Rok
WSZYSTKIM STRAŻAKOM, zarówno członkom
rzeczywistym jak i honorowym oraz strażackiej
młodzieży.**

Obyśmy mieli jak najmniej powodów do interwencji, obyśmy potrafili utrzymać wyróżniającą się formę oraz sprawność, obyśmy nigdy nie zawiedli bliźnich w potrzebie.

Jednocześnie życzymy strażakom, ich rodzinom oraz sympatykom szczęścia, zdrowia i pomyślności!

Komendant Gminny OSP Prezes Gminnego Zarządu
Józef Wantuła Związku OSP
Damian Galusek

**MIŁYM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM
„GMINNYCH RACJI”**

przekazuję

dobrze życzenia bożonarodzeniowe.

Oby wszystkim i każdemu z osobna szczęściło się w rodzinie, w życiu, w pracy i w nauce!

Specjalne życzenia składam Szanownym Współpracownikom oraz Kolporterom naszej wspólnej gazety.

Redaktor

Ks. Gerard WOCHNIK - proboszcz parafii p.w. świętego Jana Chrzciciela w Pawłowicach

PRZESŁANIA BOŻEGO NARODZENIA

Wraz z całym Kościołem świętym, z nieprzelicznymi rzeszami wiernych również wierni z Pawłowic spotykają się do tej wielkiej chwili.

W bliską już, grudniową i jedyną noc przeżyjemy misterium narodzenia Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Po raz 1997, bo odtąd ludzkość liczy czas. Dlatego też Kościół i Ojciec święty Jan Paweł II tak mocno podkreślają doniosłą wymowę nadchodzącego roku dwutysięcznego.

Dla siły i trwałości wiary, dla duchowego odrodzenia wierzących, dla dzieła nowej ewangelizacji.

W myślach i w sercach przeżyjemy to, co opisano w Ewangeliach św. Łukasza:

„W tamtych dniach cesarz August wydał edykt, aby sporządzono spis ludności całego kręgu ziemi. Jest to pierwszy spis, jakiego dokonano za rządów Kwiryniusza, namiestnika Syrii. Szli więc wszyscy, każdy do swego miasta rodzinnego, aby dać się wpisać do rejestru.

Wybrał się także Józef z miasteczka Nazaret w Galilei do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, aby się dać wpisać z Maryją, zaślubioną mu małżonką, która była brzemienna.

A gdy tam przebywali, nadszedł dla niej czas rozwiązania. I urodziła Syna swego pierworodnego, i owinięła go w pieluszkę, i złożyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tejsze okolice byli pasterze na polu odbywający straż nocną nad swoim stadem. Wtedy przystąpił do nich anioł Pański, a jasność Pana oświeciła ich, tak że przerażeni się bardzo, anioł zaś rzekł do nich: „Nie bójcie się! Bo oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego ludu. Dziś narodził się wam w mieście Dawidowym Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: znajdziecie Dziecię owinięte w pieluszkę i złożone w żłobie.”

X X X

Ludzkości, światu zabłysła wielka nadzieja i prowadzi nas w dniu dzisiejszym i będzie prowadzić po wszystkie czasy.

Bóg dotrzymał danego człowiekowi słowa. Zesłał na ziemię Syna swego Jednorodzonego, by nas zbawił. Teksty ewangelii należy pojmować tak, jak są napisane, bo wtedy rozjaśniają nasz umysł i podtrzymują wiarę. Cechą przeciętnego chrześcijanina powinna być ta właśnie nadzieja, bo poprzez Jezusa Chrystusa zostaniemy doprowadzeni do zbawienia.

Słuszne jest więc by czcić Jego narodzenie pieśnią uwielbienia. Istnieją chwile ciszy, która brzmi jak muzyka. I właśnie kiedy liturgia obchodzi święto Narodzenia Jezusa, sięgamy po fragmenty Pisma świętego, akcentując taką ciszę:

„Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dobiegała połowy, wszechmocne Twe Słowo zstąpiło z nieba, z królewskiej stolicy...” (Mdr 18,14-16)

I dlatego w jednej z najbardziej znanych kolęd śpiewamy:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstaniec pasterze, Bóg się Wam rodzi!
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pospieszajcie
przywitać Pana.

Bo po tej wszechmocnie panującej ciszy, nastąpiło wydarzenie natury cielesnej i zarazem duchowej, narodzenie Syna Człowieczego. Położyło ono kres wiekowemu wyczekiwaniu człowieka.

Odtąd Jezus Chrystus Zmartwychwstały jest z nami zawsze i wszędzie.

X X X

Przygotowujemy się do tej wzruszającej uroczystości poprzez długi adwent, budząc w sobie nadzieję na Jego przyjście, uczestnicząc w roratach.

Witamy nowinę podniosłą Pasterką, wznosząc śpiew po sklepieniu naszego prastarego kościoła:

Dzisiaj w Betlejem,
dzisiaj w Betlejem
wesoła nowina!

I szczerze się z niej radujemy.

Przedtem w rodzinnym gronie, w domach zasiadamy przy wigilijnym stole i łączymy myśli oraz serca. Dzielimy się opłatkiem, składamy sobie życzenia na długi rok, śpiewając kolędy, tak pięknie wyrażające wiarę ludu Bożego.

Każda rocznica Bożego Narodzenia odnawia wynikające z niego głębokie przesłania dla nas, współcześnie żyjących. Pewna dziewczynka, uczennica ósmej klasy Szkoły Podstawowej, wyraziła w swoim wypracowaniu następującą myśl:

„Jednakże w dzisiejszych czasach zapomina się o głównym motywie, jakim jest przyjście Zbawcy. Dzisiaj ważne są prezenty, lecz nie małe, drobne, wprost przeciwnie - kosztowne, ogromne...”

Jaka to trafna obserwacja!

Przyjemnie i dobrze dawać i otrzymywać dary, jeśli są one wyrazem miłości oraz życzliwości a nie pychy i wystawności. Bo nie o to przy Bożym Narodzeniu chodzi.

A o co?

X X X

Cchodzi o to, by umacniać w nas i w naszych najbliższych wiarę, nadzieję i miłość.

Chodzi o to, by oprawa uroczystości nie przesłaniała lub nawet nie przytłaczała wątku duchowego, bo przecież to on jest najważniejszy.

Chodzi o to, by tych świąt nie wiązać tylko z cielesnymi przyjemnościami, jak biesiadowanie, obdarowywanie się, ale z refleksją co one znaczą, czego uczą i do czego zobowiązują.

Chodzi o to, aby oczekiwanie Bożego Narodzenia łączyło się w każdej rodzinie z wewnętrznym przygotowaniem się na godne przeżycie tej chwili.

I chodzi o to aby w rodzinnych domach zapanowały spokój oraz dobroć, bo one są wyrazem Bożego błogosławieństwa i dowodem życia po Bożemu.

I chodzi o to, aby krzyki pijanych, jęki maltretowanych żon, płacz krzywdzonych dzieci nie rozbrzmiewały z niektórych domów.

Wigilijna, polska tradycja, każe stawiać na stole dodatkowy talerz dla niespodziewanego przybysza, „dla człowieka z drogi”.

Pamiętajmy, że blisko nas lub nawet w sąsiedztwie mogą być ludzie, którzy i tego wieczoru tym boleśniej będą odczuwać swoją biedę. Że nie będą się grzać w ciepłe wigilii.

Wyciągnijmy do nich pomocną dłoń, okazmy im dobroć i życzliwość.

Abyśmy na pasterce z gorącym sercem i czystym sumieniem mogli zaśpiewać:

Niechaj tedy
niechaj wszędzie
zabrzmi świat w wesołości!

X X X

Wszystkim moim parafianom, wszystkim wiernym życzę wielkiego duchowego pożytku ze świąt Bożego Narodzenia. Życzę też aby mogli czerpać z nich radość, siły i pogodę na długie dni przyszłego nowego roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

PISZE MŁODZIEŻ Z WARSZOWIC

Święta Bożego Narodzenia zawsze niosą wzruszenia, przywołują wspomnienia. Ma je chyba każdy z nas, a wśród nich jedno najserdeczniejsze, najmiłsze lub... najdziwniejsze. Gdy więc zasiądziemy w kręgu owego „bożego drzewka”, choinki, zapoznajmy się z przeżyciami, które zapamiętała grupka młodych ludzi z Warszawy.

Ewelina WYRWA - klasa VIII

Cień świętego Mikołaja

Ludzie chodzą po sklepach i szukają odpowiednich upominków dla najbliższych. Ale czy takie znaczenie mają dla nas te świąteczne dni? Jest to czas pojednania, kiedy najtwardsze nawet serce potrafi wzruszyć się na widok bezdomnego, osamotnionego biedaka. Dodatkowy talerz stawiany obok, oczekuje na człowieka, który zagości w naszym domu.

Kiedy miałam siedem lat wierzyłam, że gwiazdkowe prezenty naprawdę przynosi św. Mikołaj. Czasami, gdy nikt nie widział, patrzyłam przez dziurkę od klucza. Miałam nadzieję, że zobaczę choć jego cień. W pewnej chwili chciałam wpaść do pokoju i pootwierać okna tak, aby Mikołaj mógł swobodnie wejść. Powstrzymałam się jednak, gdyż bałam się, że zniknie tak szybko jak się pojawi.

Ze zniecierpliwieniem jadłam wieczerzę. Gdy nadszedł ten moment, kiedy wszyscy poszli do pokoju gdzie stała choinka, Mikołaja jednak nie było. Choć go nie zobaczyłam, nie miałam do niego żalu. Podziwiałam go za to, że przyszedł, choć musi rozdać prezenty na całym świecie.

Dziś wiem, że to rodzice podkładali je po kryjomu. Nie żałuję, że mama chciała abym uwierzyła, w to, że św. Mikołaj fatyguje się, aby przynieść mi prezent i dzieciom, które na niego czekają.

Barbara PODLEŚNY - klasa VIII

„Włożyłam całą duszę i serce...”

Kiedy byłam mała, nie mogłam doczekać się świąt Bożego Narodzenia. W tym dniu jestem rozpromieniona, radosna, z chęcią pomagam w przygotowaniu kolacji.

Abym odwdzielić się rodzicom za całoroczny trud i pracę, postanowiłam zrobić mamie i tacie mały, własnoręcznie przygotowany podarunek, bowiem nie posiadałam pieniędzy. Robiłam ten prezent dość długo, włożyłam w to całą moją duszę i serce.

Kiedy nadszedł ten wymarzony wieczór, a na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, zasiadliśmy do stołu. Byłam bardzo podekscytowana, zachowywałam się cicho i grzecznie, bowiem wierzyłam w aniołki, które obserwują wszystkie dzieci. Zrobiło się przyjemnie, podzieliliśmy się tradycyjnym opłatkiem. Serce biło mi coraz mocniej, stawałam się coraz bardziej różowa. W końcu podeszliśmy do choinki, która została ustrójona już tydzień przed wigilią. Było przy niej tyle gwaru, śmiechu, pogody ducha.

Każdy oglądał swój mały prezent. Zauważyłam, że rodzice otwierają moją laurkę, są bardzo zadowoleni i wzruszeni tak pięknym prezentem. Ja czuję w sobie ciepło, które ogarnia całe moje ciało, bowiem mój prezent podobał się najbardziej.

Czułam się szczęśliwa i radosna ponieważ sprawiłam im taką radość.

Jakub PODLEŚNY - klasa VII a

Człowiek z... grabiami

Jak co roku ten 24 grudnia był wolny od nauki. Mimo to każdy z nas wstał wcześniej. Po południu wszyscy zabrali się do przygotowań wigilijnych oprócz taty, który poświęcił trochę czasu na odpoczynek. Ja i mój brat sprząta-

WIGILIJNE

liśmy pokoje, a mama z siostrą robiły moczki i ciastka.

Wreszcie zaczęliśmy nakrywać do stołu wigilijnego. Podczas tego brat się potknął i stłukł talerze. Mama była wściekła, ale po chwili uspokoiła się. Gdy wszystko było gotowe zebraliśmy się razem i ja odczytałam ewangelie. Kiedy zaczęliśmy jeść rybę, ktoś zapukał do okna. Poszedłem sprawdzić, kto to jest. Okazało się, że mężczyzna, który sprzedawał grabie. Zaprosiłem go do środka, do stołu.

Po spożyciu kolacji nieznajomy opowiedział nam swoją historię i jak do nas trafił. Potem śpiewaliśmy kolędy przy choince a nieznajomy dał mamie grabie.

Monika MIKOŁAJCZYK - klasa VII a

„A śnieg małymi, srebrnymi płatkami...”

Tego dnia wszyscy są podekscytowani już od rana. Zamieszanie powoduje zamęt w głowie. Przyrządzanie ulubionych dwunastu potraw, ostatnie porządki w domu i wokół niego. Strojenie choinki to chyba ulubione zajęcie każdego dziecka i nie tylko. Ale wróćmy do gotowania potraw. Mama i ja krzątamy się prawie cały czas po kuchni, szykując makówki i moczki oraz inne dania. Ja zalewam mak mlekiem a mama wysypuje bakalie do olbrzymiego garnka i miesza. Mama ma czasem pewne problemy więc idę po babcię. Gdy babcia przychodzi kończy wraz z mamą moczki. Potem obdarowujemy babcię prezentami, które przed jej zrobieniem lub kupiliśmy. Babcia idzie z nami do jej domu i tam daje nam prezenty.

U nas atmosfera sięga zenitu. Ja z bratem nie umiemy się już doczekać upominków. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdki zasiadamy do uroczystej wieczerzy wigilijnej. A śnieg małymi, srebrnymi płatkami pokrywa równo dachy domów. Wokoło cisza... O godzinie dwunastej udajemy się całą rodziną na pasterkę.

Dariusz PAWELEK - klasa VII b

Choinka za... oknem

Zapamiętałam opowieść babci, która nam zawsze przed Bożym Narodzeniem przypominała jaką to ona przeżywała wigilię. Babcia, zapracowana przygotowywaniem potraw, kazała dzieciom ubrać choinkę, a wtedy jeszcze nie było elektryczności i na choince wieszano świeczki. Dzieciom nie było wolno ich zapalać, dopiero przy kolacji, w obecności rodziców i dziadków. Jednak ciekawe dzieciaki nie mogły się doczekać i po cichu przed starszymi zapaliły. A na choince były papierowe ozdoby, anielskie włosy i wata... Żeby ich nikt nie widział szybko zamknęły drzwi do pokoju, powstał podmuch i ogień poszedł na ozdoby. Dzieci wystraszone zaczęły płakać i nawet nie gasiły. Wtedy babcia poczuła dym, wpadła do pokoju, otworzyła okno i wyrzuciła choinkę na śnieg.

Jednak szybko zrobili tylko mały stroik. Nam wnuczkom babcia mówiła: Dobrze, że teraz macie elektryczność, bo pewnie też byście coś spocili.

Aleksandra BRYK - klasa VIII

Brat z wojska

Dwa lata minęły od tego wydarzenia, które wspominamy razem z rodziną. Choć wtedy na początku przeraził nas, a przejeżdżał się moi rodzice. Mój brat początkiem listopada 1995 dostał bilet do wojska. Służbę miał odbyć w marynarce wojennej w Świnoujściu. Mieliśmy świadomość, że nie spędzi świąt Bożego Narodzenia z nami. Mama, przyrządzając w kuchni potrawy, wspominała nieobecność brata.

Zasiadliśmy do uroczystej kolacji. Jak wtedy chcieliśmy żeby

ciąg dalszy na następnej stronie

WSPOMNIENIA

był z nami. I właśnie podczas wigilii pod dom zajęła taksówka, wszyscy z ciekawością ruszyli do drzwi. Z ogromnym zaskoczeniem zobaczyliśmy brata, który był zmarznięty, głodny, brudny i zmęczony. Po gorącym wrażeń okazało się, że przeżył wiele, by tego wieczora być z rodziną. Ta chęć popchnęła go do nieprzemyślanego kroku, do ucieczki z wojska. Po powrocie do jednostki przełożeni nie wyciągnęli z tej nieodpowiedzialności konsekwencji. Oznacza to, że jeśli bardzo pragniemy być z sobą, to nic nie powinno stać nam na przeszkodzie. Ale nie zachęcam do wzięcia przykładu z tego czynu.

Monika SKORUPA - klasa VII b

ZABŁAKANY STARUSZEK

Była kolejna wigilia. Razem z rodzeństwem ustroiliśmy choinkę, która po zaświeceniu lampek wyglądała przesłiznie.

W końcu ja i moja młodsza siostra nakryłyśmy stół. Dałyśmy biały obrus i sześć nakryć, ponieważ nasza rodzina liczy sześć osób.

Gdy mama weszła do pokoju zapytała, dlaczego jest tylko sześć nakryć a nie siedem. Na co my ze zdziwieniem: czemu miałyśmy dać aż tyle? Mama kazała nam usiąść i posłuchać. Opowiedziała nam swoje przeżycie wigilijne gdy była w naszym wieku. W jej domu ktoś zapukał do drzwi i prosił o coś do jedzenia. Był to stary człowiek, który przyjechał do rodziny lecz dawno już tutaj nie był i zapomniał gdzie mieszka.

Dziadek i babcia zaprosili go do środka i podali kolację. Zaraz z rana dziadek pomógł odszukać krewnych staruszkę.

Po skończonej opowieści wszyscy zasiedliśmy za stołem i odmówiliśmy modlitwę, a później zjedliśmy kolację. Od tej pory zawsze na wigilię nakrywamy siedem miejsc, a przy kolacji myślę o tym, aby ktoś zapukał do drzwi i zjadł razem z nami.

Anna MUSZALSKA - klasa VIIb

"PODAROWALI NAM DOM..."

Wigilia w tym roku była dla mnie bardzo ważna. Miała się odbyć w naszym nowo wybudowanym domu. Wraz z rodzicami i siostrami bardzo się z tego cieszyłam.

Wreszcie nadszedł ten dzień. Mama przygotowała dwanaście potraw oraz kupiła owoce i soki. Nadszedł moment, w którym wszyscy zasiedli do wigilijnego stołu. A pod choinkę rodzice podarowali nam dom, w którym do teraz mieszkamy.

Myślę, że ta wigilia była najszczęśliwszą, którą dotychczas przeżyłam.

Łucja PŁAWECKA - klasa VIII

"CICHA NOC..."

Ta historia zdarzyła się bardzo dawno temu. Opowiedziała mi ją moja mama przypadkowo podczas kolacji. A było tak... posłuchajcie.

Gdy zaświeciła pierwsza gwiazdka, cała rodzina zasiadła przy wspólnie przygotowanym do wigilii stole. Ojciec, jako głowa rodziny, przeczytał Pismo Święte i zapalił przygotowane przez dzieci zimne ognie na choince. Podczas spożywania wieczerzy wszedł niespodziewany gość. Cała rodzina cieszyła się z przybycia gościa.

Nagle ktoś krzyknął: Choinka się pali!

Wszyscy zaczęli gasić pożar, na szczęście nie był groźny. Gdy się uspokoił, ponownie zasiedliśmy do stołu i spożywaliśmy wieczerzę razem z gościem. Później okazało się, że choinka zapaliła się od sztucznych ogní, a pożar pierwszy zauważył gość, który zapukał do naszych drzwi. Byliśmy mu bardzo wdzięczni za uratowanie nas od większego nieszczęścia. Na koniec opowiadaliśmy sobie różne przygody, które kiedyś przeżyliśmy podczas świąt Bożego Narodzenia.

Wieczór wigilijny zakończył się śpiewaniem kolędy „Cicha noc.”

Małgosia KUŚ - klasa VIIb

"KAŻDA RÓWNIE WAŻNA..."

Miniona wigilia Bożego Narodzenia była dla mnie szczególna. Za oknami śnieg błyszczał jak światełka na choince.

Kilka dni przed świętami w domu zaczęły się przedświąteczne porządki. Cała rodzina sprzątała i porządkowała. Potem nastąpiło pieczenie ciast i przygotowywanie potraw wigilijnych.

Gdy wszystkie kąty już błyszczały, wspólnie z braćmi stroiliśmy choinkę. Na początku założyliśmy lampki elektryczne, potem złotą gwiazdę na szczyt. Gałązki ozdobiłymi błyszczącymi bombkami i mieniącymi się w świetle łańcuchami.

Następnym zajęciem było przygotowanie wigilijnego stołu. Pod obrus włożyliśmy trochę siana i jemioli. Na stole, jak co roku, było jedno nakrycie więcej dla niespodziewanego gościa.

Potrawy wigilijne już na stole. Teraz tylko czekaliśmy na ukazanie się pierwszej gwiazdy. Gdy się pojawiła, zaczęliśmy łamać się opłatkiem, składając sobie życzenia.

Po zjedzeniu wieczerzy obdarowyaliśmy się prezentami. O północy poszliśmy na pasterkę a po powrocie spać.

Każda wigilia jest dla mnie jednak tak samo ważna jak pozostałe...

X X X

Tych dziesięć wspomnień i wzruszeń przekazuję Szanownym Czytelnikom. Zapewne i oni mają swoje, własne. Niech do nich nawiążą w ten najpiękniejszy wieczór w roku i niech w kręgu wigilijnym zapanuje wielka serdeczność.

Za przygotowanie wspomnień dziękuję autorkom i autorom a pp. **Jerzemu Sierce** - dyrektorowi oraz mgr **Irenie Ślesiona** i mgr **Iwonie Cholewa** - nauczycielkom za zachęcenie młodzieży do ich napisania.

Redaktor



W okolicach Zakopanego - przygotowywanie choinki w darze dla Ojca świętego. Zdjęcie otrzymał proboszcz Pawłowicz ks. Gerard Wochnik od parafianki, pracującej w Zakopanem.

Rozmowa z podkomisarzem policji p. Violetą Anną
SUDOŁ - z Komisariatu Policji w Pawłowicach

POLICJANTKI punkt widzenia

- Ludzi na ogół dziwi: skąd i po co kobieta w policji? Czy mimo zostania policjantką jest się ciągle przede wszystkim kobietą, czy też...?



Praca w policji nie mogła wpłynąć na zmianę mojej płci, mimo, iż ten zawód wymaga pewnych cech męskich. Faktem jest, że policja nie należy do sfeminizowanych instytucji, ale - według mojej oceny - i w niej są potrzebne kobiety.

- A w ogóle skąd pomyśli, żeby wstąpić do takiej służby? Jest przecież tyle innych zawodów - jak mówią - typowo kobiecych.

O wyborze zdecydowałam, gdy byłam jeszcze podlotkiem. I uparcie dążyłam do jego spełnienia. Nigdy nie interesowałam się zawodem „typowo kobiecym”, jak Pan to określił.

NORMALNA SŁUŻBA - WIELOFUNKCYJNA OSOBA

- Co Pani konkretnie robi teraz? Bo przecież nie chodzi Pani z pałą po ulicach Pawłowic, ani też nie ściga Pani nocami przestępców? A więc co? A przy okazji: czy policjantce przysługuje... pałka służbowa?

Obecnie jestem pracownikiem pionu operacyjno-dochodzeniowego i tam wypełniam zadania związane zarówno z ujawnianiem przestępstw jak i udowadnianiem przestępcom procesowo, że się go dopuścili.

Nie mniej jednak bywają sytuacje (które nie należą do rzadkości!) kiedy ubieram mundur i zajmuję się pracą prewencyjną czyli zapobiegawczą. Wtedy uczestniczę w interwencjach, zabezpieczam - na przykład - wyścig kolarski lub festyn, czy też pełnię służbę dyżurnego w komisariacie.

Można by rzec, że jestem osobą... wielofunkcyjną.

- Powiedziałem „zawód policjantka”, bo kiedyś bycie milicjantką wyrażało raczej opcję polityczno-ideologiczną, było wyrazem awansu społecznego czy - po prostu - posłuchaniem nakazu: będziecie milicjantką! A teraz?

To przede wszystkim musi być pasja i duże poświęcenie. Bo - niestety - na zarobki nie ma co liczyć. Tak jak w całej budżetówce są one kiepskie.

- Jakie Pani przeszła przygotowanie? Wiem, że Pani studiowała lecz czytelnika interesuje: gdzie, co i kiedy?

W okresie od 1994 do 1997 w Wyższej Szkole Policji, a obecnie na Uniwersytecie Opolskim.

O POCZUCIU HUMORU

- Gdy Panią odkomenderowano do Komisariatu w Pawłowicach było to swoistym wydarzeniem. Napisałem wówczas informację, a pan od komputerów (w drukarni) ozdobił ją sylwetką... zgrabnej strażaczki i raczej angielskiej. Potraktowała to Pani z humorem, choć podobno w Komendzie Rejonowej od tego czasu zaczęto o Pani mówić „... no, ta strażaczka”. Czy Pani ma duże poczucie humoru i czy się ono przydaje w... policji?

Moje poczucie humoru zależy od sytuacji i człowieka. I nie radziłabym go sprawdzać moim rozmówcom, którzy stoją po drugiej stronie prawa. Wtedy na pewno jestem bardzo poważna.

- Może teraz o tej kobiecej stronie... Panna? Zameżna? Matka?

Przed wszystkim matka!

GODZENIE OBOWIĄZKÓW I AMBICJI

- I jak Pani to wszystko godzi?

Tak jak większość kobiet, którym nie obce są trudy pracy zawodowej, domowej i wychowywania potomstwa. Choć muszę dodać, że wiele czasu zajmują mi jeszcze studia. Ale nie narzekam. Znam wiele kobiet, które tak spędzają swój wolny czas.

- Co najzabawniejszego spotkało Panią w tej służbie - i może w Pawłowicach?

Trudno określić moją pracę jako zabawną. Każde wydarzenie, z którym się stykam, jest związane z ludzką tragedią. To co dla jednych jest śmieszne - inni przeżywają bardzo mocno i na swój sposób.

„NIE ZNOSZĘ OKRUCIEŃSTWA...”

- Co spotkało Panią najsmutniejszego?

Najsmutniejszy w mojej pracy jest widok przerażonego, często pobitego dziecka. Nie mogę znieść krzywdy dzieci, a - niestety - takie okrucieństwa mają miejsce.

Dla mnie osobiście są to sprawy najważniejsze i każdy, kto przekazuje mi informację o znęcaniu się kogoś nad dziećmi, może liczyć na moją współpracę oraz pełne zaangażowanie. Nie potrafię zrozumieć dlaczego dorośli ludzie krzywdzą niejednokrotnie bezmyślnie dzieci, czyli istoty słabe, bezbronne. Na dobitkę wielokrotnie przy tym wmawia się krzywdzonemu dziecku, że ono jest winne oraz, że jest bite dla... swego dobra. Przecież dziecko niekiedy nawet nie potrafi się poskarżyć. Chciałabym aby świat wyzbył się okrucieństwa chociaż wobec dzieci.

- A co Panią w jej pracy wciąż dziwi?

Okrucieństwo, z którym spotykamy się na co dzień. W całym ciągu to jest a nawet narasta. Towarzyszy temu brzydko nazwana „znieczulica społeczna” i dotyczy do wszystkich sfer, poczynając od braku reakcji na widziane przestępstwo, nie wtrącanie się do spraw wychowywania dzieci. Zwłaszcza tych bitych, maltretowanych przez rodziców. A kończy się na pozostawieniu bez pomocy człowieka konającego na ulicy.

„WSZYSTKIM LUDZIOM ŻYCZE...”

- Wkrótce gwiazdka... Co zamierza Pani Podkomisarz osobiście i w stosunku do najbliższych?

Przed wszystkim spędzić święta w najbliższym gronie, łamiąc się opłatkiem, śpiewając kolędy i razem brać udział w pastercie. Jednak nie całe święta dane mi będzie spędzić w gronie rodzinnym. Służba nie drużba i w drugi dzień świąteczny będę pracować jako dyżurny w komisariacie.

- I czego życzy jedyna policjantka mieszkańcom gminy Pawłowice?

Życzę bezpiecznych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia. A na Nowy Rok 1998 wszystkim bez wyjątku poprawy sytuacji materialnej. A to sprawi, że każdy będzie uśmiechnięty i życliwszy. Ta życliwość jest nam tak samo potrzebna na codzień. Tak samo, a może i więcej jak zdrowie. Bo uśmiech jest wyrazem zdrowia.

Miło się rozmawiało.

B. Kowalski



Zanim ujrysz go na stole KARP królewski, bo... od Króla

Bronisław Kowalski

Karp jest smaczną rybą i w naszych warunkach chyba najdzietniejszą do jedzenia. Bo gdzie się podziały dorsze, węgorze, o sielawach już nie wspomnę oraz wędzone szprotki (także raczej rzadkie).

Tamte się odławia z mniejszym lub większym szczęściem, karpia się po prostu hoduje jak prosiaka, bukatą czy indyka.

Lubimy karpia w różnych wykonaniach. Smażonego, gotowanego, w galarecie, po żydowsku... Bywają nawet... wędzone. Próbowaliśmy. Pyszne!

Jednak na ogół mało wiemy o tej - że tak określe - tucznej rybie, jej wymaganiach i zwyczajach. Ot, w okolicy świąt Bożego Narodzenia zajmuje wszystkie wanny w domowych łazienkach co najmniej przez tydzień, bo przezorne gospoście wolą kupić wcześniej. A nuż braknie...

KARP BYŁ TU OD WIEKÓW

I jeszcze jedno: Górny Śląsk należy do dużych ośrodków hodowli tej ryby, o czym mało kto wie. Sam też z wielkim zdumieniem kiedyś usłyszałem ile to mamy hektarów tak zwanego lustra wody, w której można by je mnożyć. Do popularności karpia już w wiekach średnich w dużym stopniu przyczynili się ojcowie Cystersi, gdy tworzyli tutaj osady i osiedla. Wtedy rybę jadano znacznie częściej, niemal powszechnie. Dlatego, że surowo przestrzegano obowiązujących a licznych postów i dlatego, że była dostępniejsza niż - powiedzmy - wieprzowina czy wołowina. Były czasy kiedy księża pszczyńscy z ryb czerpał dochód większy niż z całego rolnictwa.

KARP „NA DZIEŃ DZISIEJSZY”

Powróćmy jednak do karpia - jak mówią niektórzy panowie posłowie - „na dzień dzisiejszy”. W tym celu pojechałem do Pielgrzymowic, do państwa Reginy i Jerzego KRÓLÓW, najznamienitszych hodowców ryb w naszej gminie. I właśnie państwo Królowie udzielił mi poglądowej lekcji o tej szlachetnej rybie (jeśli coś przekreśliłem - proszę o wyrozumiałość, ale ja łowię raczej z... talerza i taki ze mnie rybak!).

Przede wszystkim karp jest silnie zakorzeniony w tradycji, zarówno okolicznościowej jak i kuchennej. Z ryb słodkowodnych należy do jednego z najlepszych gatunków.

Najlepszych w smaku, w obróbce, w hodowli.

Ma mało ości i często przeciwstawia się go nader ościstemu okoniowi. Ma znikomą łuskę więc nie wymaga długiego skrobienia. Ma szybkie przyrosty, bo w ciągu trzech lat otrzymuje się sztukę gotową na stół. Od ikry dorasta do wagi hodowlanej, czyli około 1 do 1,2 kilograma.

A po drodze z ikry staje się narybkiem, jesienią następnego roku jest już „krocziem”, ważącym około 20 dekagramów, za rok może iść na patelnie.

KARPIA PRZEWAGA NAD SZCZUPAKIEM

A czy są karpie królewskie? Pan Jerzy ukuł na własny użytek (także reklamowy!) powiedzonko: Owszem, królewskie, bo od... Króla.

Prawdziwie królewskich nikt nie widział, w każdym razie jako linia gatunkowa nie istnieje. Chociaż są pewne odmiany - na przykład „tilapia”, zwana też karpem świętego Józefa, żyjąca tylko w... Izraelu, wymagająca bardzo ciepłych wód. Ponoć ktoś z amatorsztwa hoduje ją także w Polsce, w stawach specjalnie podgrzewanych, lecz to tylko eksperymenty.

Dlaczego karp, a nie - powiedzmy - szczupak? Ponieważ ten druki nie nadaje się do masowego hodowania. To jest zwyczajny kani-bal czyli... rybożerca. Owszem, pan Jerzy wpuszcza szczupaki do swych stawów jako... sanitariuszy. Przypada ich mniej więcej dzie-

się na hektar. I w tej liczbie spełniają swoją rolę. Miedzy innymi tępią dziką rybę oraz wszystkie słabsze sztuki. Natomiast gdyby szczupaków było więcej - zaczęłyby się pożerać między sobą. Tak każe im instynkt. Już taki ledwo powyżej centymetra długości rzuca się na drugiego jak głodny na obiad. Czyli nie mogą współistnieć jak... szczupak za szczupakiem. Tak samo nie wolno szczupaków - nawet tych około centymetrowych! - wrzucać do karpiego narybku, bo dopiero urządziłyby sobie używanie - najpierw na karpikach, potem na sobie nawzajem. Dlatego trafiają - i to w znacznej liczbie - dopiero do zbiorników z „kroczkami”. Poza tym w górnośląskich warunkach szczupak w większej ilości nie może się uchować. Nasze stawy mają gliniaste dna, są więc często mącone, a on potrzebuje dobrej widoczności, czyli wód przezroczystych, w których łatwo upatrzyć ofiarę. Z tych i innych racji nigdy nie awansuje do ryby powszechnie dostępnej, chociaż według ludowych przekonań zawarte w jego głowie kosteczki, po obraniu i zestawieniu, przypominają narzędzia Męki Pańskiej.

Panu Jurkowi pokazywał to jego dziadek, bo u Królów rybactwo jest już co najmniej od czterech pokoleń. To czwarte reprezentuje syn p. Tomek.

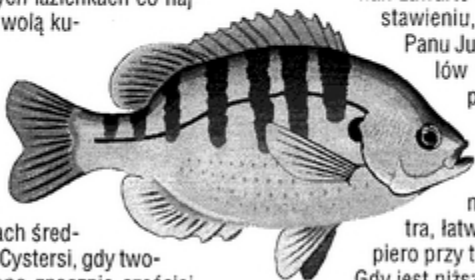
KARP MA WYMAGANIA

Wróćmy do naszego karpia. Lubi wodę niezbyt głęboką, taką od pół metra do metra, łatwo się nagrzewającą. Zaczyna żerować dopiero przy temperaturze powyżej 12 stopni Celsjusza. Gdy jest niższa - jego procesy trawienia ulegają ograniczeniu.

I jeszcze coś, co dodała pani Regina: karp nie ma żołądka tylko przewód pokarmowy. Dlatego wymaga odpowiedniej ilości naturalnego pokarmu, żeby mógł trawić sztuczny.

Tym naturalnym jest plankton czyli różne żyjątka, glony, panto-felki. Dlatego rybak mówi o żyznym stawie tak, jak rolnik o glebie. Woda musi być czysta i najlepiej zasilana przez strumyk lub rzeczkę, ale nizinne. Te bowiem niosą okrucy wszystkiego, co na polach i z czego ryba może skorzystać. Niepożądany byłby dopływ wody źródlanej bo... zbyt sterylna, bardzo uboga w te właśnie żyjątka.

Natomiast dokarmia się pszenicą, kukurydzą, jęczmieniem. Dla „kroczków” trzeba śrutować, dorosłe polykają całe ziarna, bo prze-



Stawy p. Jerzego Króla.

Foto Zofia Tchórz

cięż woda je zmiękcza.

We właściwie prowadzonym stawie mieści się od tysiąca do dwóch tysięcy karpia na hektarze. Mniej byłoby nieopłacalnie, więcej byłoby niewydajnie.

KARP W CYKLU ZAMKNIĘTYM

Państwo Królowie hodują w cyklu zamkniętym - od ikry do „handlowca”. Podstawę „stadu” (chyba nie napisałem herezji?!?) stanowią „tarlaki” czyli wyselekcjonowane samice i samce. Żyją w specjalnym stawie „tarlisku”, dobiera się je na jakieś osiem lat. Bo karp jest długowieczny i może nawet osiągnąć trzydziestkę, jeśli byłby

ciąg dalszy na następnej stronie

Gminne

Racje 7

ciąg dalszy z poprzedniej strony

Zanim ujrzyś go na stole

trzymane dla celów badawczych lub zoologicznych. W hodowli zarobkowej ma na życie trzy sezony.

KARP PAMIĘTA

Zapytałem: czy karpia można oswoić? Bo w dzieciństwie czytałem opowiadanie o przyjaźni między wielkim karpem i starszym panem, który go codziennie odwiedzał. Wywołałem śmiech, ale... nie do końca. Gdy pan Jerzy wypływa na staw łódką z karmą - ryby to wiedzą i też podpływają pod powierzchnię. Zresztą w Wielopolu koło Rybnika miał wujka, który trzymał dla siebie tylko trzydzieści sztuk. I tak je przyzwyczaił, że gdy przyjeżdżał nad staw, to już po uderzeniu zatraskiwanej furtki jego ulubieniec ciągnął ku brzegowi. Wiedzieli, że będzie rzucał coś do jedzenia. A więc kojarzą przyczynę za skutkiem?

KARPIE ŻNIWA

No więc trzeciego roku jesienią (od początku października do połowy listopada) dla rybaka nadchodzi czas żniw. Wtedy ryby są wylawiane i przenoszone do magazynów zimowych, czyli zimochowów. Zimochowem jest głęboki stawek z dobrym obiegami wody. Tam oczekują na święta i na klienta. W tym czasie już nie jedzą i nieco chudną. Ot, tracą jakieś dwa procent wagi. Gdyby jednak listopad i grudzień były wyjątkowo ciepłe, mogłoby ubywać do pięciu procent. A jakie... plony? Do dwóch i pół tony z hektara, chociaż są rekordziści osiągający więcej.

Cieszy, że obecnie je się coraz więcej karpia - i to nie tylko w okresie świątecznym. Smakosze przyjeżdżają już od połowy września, żeby kupić jednego, dwa... Ma w tym zasługę również prasa, która wiele się rozwodzi o rybach w jadłospisie.

Tu pani Regina wspólnie z mężem przeżywająca wszystkie „rybne problemy” uzupełnia: Bo też karpia należy zaliczyć do zdrowej żywności. Nie ma w nim nic sztucznego, nie ma konserwantów, nie ma... mączki kostnej ze wściekłych krów.

KARP HANDLOWY

Gros połowów nabywają głównie hurtownicy, chociaż u państwa Królów zawsze można dostać i w detalu. Sztukę, dwie, ile komu trzeba. Byłem obecny gdy pewien pan zamawiał przez telefon pięć egzemplarzy („takich większych!”), na co pani Regina żartobliwie odpowiedziała: Może być i pięć ton! A klient na to, że on nie ma aż takiego... przerobu.

Jeśli porównać z dochodami z produkcji rolnej, to karp okazuje się bardziej opłacalny. Zresztą także w zestawieniu z ceną powiedzmy - schabu na kotlety. A można go przyrządzać na różne sposoby, o czym najlepiej wiedzą babcie i mamy rządzące w naszych kuchniach.

Karp w cudzym stawie staje się też pokusą dla kłusowników. Ciągłe ich przybywa. A ponieważ trudno upilnować 85 hektarów - jak to mówią - lustra wody, pan Jerzy musiał zatrudnić ochroniarzy. Bo kto chce pracować dla złodzieja?...

Jak widać karp, zanim trafi na półmisek, może również zaciekać. Przynajmniej wie się dlaczego tak smakuje.

B. Kowalski

DOPISEK: A że - gdy już podejmuję temat - mam zwyczaj zbadać „spraw około tego”, skąd inąd dowiedziałem się, że państwo Królowie własnych stawów mają 15 hektarów. Natomiast przez ostatnie dwa lata dzierżawnie zagospodarowywali aż 70 hektarów, będących własnością Agencji Rynku Rolnego bo... się marnowały. Nawet ich o to proszono. I musieli zaczynać od początku, czyli doprowadzić stawy do należytego stanu, i uporządkować groble, i wykaszkać, i dorybiać... Pociągało to za sobą duży wkład pracy oraz pieniędzy. Niestety, umowy zawierano z nimi tylko na rok. I wyglądało, że trzeciej już nie otrzymają, bo ktoś sobie pomyślał „mogli oni - potrafić i my”. Ano, zobaczymy!

Ktoś spyta: to dlaczego poszli na takie warunki? Odpowiem za nich: właśnie żeby się nie marnowało. I gospodarowali jak na swoim. Sam ich za to kiedyś pochwaliłem w „Racjach”. A dzisiaj napiszę, że zamiar zaprzestania dzierżawy nie jest najlepszym pomysłem Agencji Rynku Rolnego.



Dagmara SZYMURA (z Pawłowic-Osiedla): Bo właśnie skończyła roczek i mamusia zrobiła mi taki wianuszek... Foto Zofia Tchorek

Ledwie choinka zaświeciła Już ją obdarli!

Ledwie stanęła bożonarodzeniowa choinka przed Urzędem Gminy, a już w nocy głupie i chciwe tapy pozrywały z niej wszystkie lampki.

A przecież nie ustawiono jej dla urzędników lecz dla wytworzenia nastroju świątecznego w całych Pawłowicach. Po to jest - między innymi - centrum miejscowości.

I co złodziejowi (złodziejom) z tej zdobyczy? Przecież we własnej chałupie takiego drzewa sobie nie postawi. A więc potnie tę instalację na części czy ugotuje z niej zupę... wigilijną-?!

Smutne.

Oczywiście, gmina założy nową instalację, tylko na jak długo?

Trójka, ale jaka!

Zgłoszono następujące urodzenia:

Dominika Dobrzańska, c. Krystiana i Marty, ur. 20.11., zam. Pniówek, ul. Pszczyńska,

Małgorzata Pękal, c. Jana i Mirosławy, ur. 22.11., zam. Warszowice, ul. Pszczyńska,

Marcin Słaboń, s. Waldemara i Jolanty, ur. 19.10., zam. Pawłowice-Osiedle, ul. Orzechowa.

Żegnaliśmy...

Odeszli na wieczny odpoczynek:

Marta Gryman z Pniówka, 89 lat,

Bronisława Paszek z Pawłowic, 66 lat,

Zofia Stępień z Pawłowic, 84 lata,

Agnieszka Foltyn z Pielgrzymowic, 72 lata.

RiP



Najmilsze chwile młodzieży z Osiedla W kręgu przedświątecznych zabaw

Poblizie Bożego Narodzenia budzi w ludziach potrzebę dobroci i chęci jej czynienia. Jest to prawda dawno sprawdzona i od dawna potwierdzona. Dowiodły tego również imprezy w Domu Kultury „OSIEDLE”.

Teraz będę czerpał z relacji p. Anny Cisoń, tamtejszej instruktorki.

Dzień ciasteczkowo - soczkowy.

Dziewczyny postanowiły ośmieszyć życie sobie i innym. Urządziły party przy ciasteczku, popijającym wielowocowym soczkiem. Było gwarno i mocno słodko.

Chłopcy przyłączyli się do słodkiego obżarstwa.

Następnego dnia nikt nie skarżył się na jakiegokolwiek dolegliwości.

**PODZIĘKOWANIE DLA
DZIEWCZYN I JEDNEGO RO-
DZYNKA:**

IWONY KURKIEWICZ, JU-
STYNY ZAWADKA, EWELINY
BIZON, MARKA ŻMIJAKA (RO-
DZYNKI!).

A ja - Anna Cisoń - tylko po-
magałam, nadzorowałam opra-
wę dnia, ale nie dalem się sku-
sić na żadne łacocie.

„Andrzejki”

Cały wieczór przebiegał pod
hasłem:

„NA ŚWIĘTEGO ANDRZEJA
- BŁYSKA PANNOM NADZIEJA”
W PROGRAMIE BYŁY:

- występy zespołu rapowego
z Jastrzębia pod nazwą „KL”
- andrzejkowe wróżby,
- wychodzenie butów za
próg,

- wróżba kubeczkowa,
- po nitce do kłębka,

- występ zespołu wokalnego „ANAVRIN” w składzie:

MICHAŁ JAGIEŁKO - gitara, MAGDA WOŹNIAK I EWA SZYMANEL -
solistki.

Wykonano utwory znanych polskich wokalistów.

Według sondażu wśród młodzieży impreza była - SPOKO!

Gości z Jastrzębia przyjęto ciepło i rodzinie. Wcześniej odbyło się
mini-wróżenie grupie dzieci starszych. Jeżeli w przyszłości wróżby będą
się sprawdzać, to niektóre z nich mogą zostać pisarzami, lekarzami lub
będzie czekało ich wielkie bogactwo. Nie obyło się bez emocji podczas
dekorowania sali i przygotowania do imprezy.

Zawieszanie „gwiazdowego nieba” wymagało nie lada akrobacji. A tę
zdolność posiadała AGNIESZKA JASZCZYK, która dzielnie walczyła na
drabinie (w stroju piłkarskim!). Oczywiście - andrzejkowa impreza nie
odbyłaby się, gdyby nie cała oprawa muzyczna. Sprzęt pod względem
technicznym sprawdził Maciej Kochański a imprezie dzielnie przewodził
„Ferfa”.

Odpowiedzialne za (bezkolizyjny!) wjazd na andrzejkową balangę były:
MALGORZATA SAKIEWICZ I ANNA CISOŃ.

A pomagały: AGNIESZKA JASZCZYK, ALA KWIATKOWSKA, MAGDA
KONIECZNA, ANIA NYSZKO, IWONA KURKIEWICZ, EWA SZYMANEL,
IZA WĘGIERSKA, Krzysztof BOROWIEC, ANIA WIECZOREK, MALWINA
UCHEREK, ANDŻELIKA CIESIELSKA, EWELINA CIESIELSKA, MARCE-
LA TRZĘPCZYŃSKA, ROBERT, GABRYŚ SUCHOŁBIAK, IWONA BUD-
NY, ANDŻELIKA MAJ, JUSTYNA ZAWADKA, EWELINA BIZON, BAR-
TOSZ CISOŃ, WOJCIECH CISOŃ.

Tu muszę wyjaśnić pewne pojęcia, bo i mi je wyjaśniono.

„WYCHODZENIE BUTÓW ZA PRÓG” - polega na tym, że każda uczest-
niczka - uczestnik zdejmując jeden but, które następnie zestawia się w
długi łańcuch. Gdy łańcuch jest gotowy - buty są przestawiane do przo-
du systemem „ostatni będzie pierwszy”. Zagadka polega na tym, który (i

CZYJ!) but tym sposobem najwcześniej wyjdzie za próg.

„KUBECZKOWA WRÓŻBA” polega na odkrywaniu „wskazań na życie”
dla różnych osób. Te wskazania wkłada się pod kubki właśnie, żeby je
potem... odkrywać. A z zestawienia całości może powstać zabawny ho-
roskop.

„PO NITCE DO KŁĘBKA” zmierza się chwyciwszy jedną z wielu (SPLA-
TANYCH!) nitki i na jej zakończeniu znajduje albo jakąś mądrość, albo...
- powiedzmy to tak - „coś ciekawego”. A co - to już rzecz organizatorów.
Czyli pomysłowość nie zna granic.

Najdłuższy szalik

Podczas przygotowań do różnych imprez postanowiono zrobić naj-



dłuższy szalik w Pawłowicach. Po co? Żeby nim otulić wszystkie zięb-
nięte dzieci przychodzące do klubu „Kolor”.

Udało się w ciągu trzech tygodni, chociaż niektórzy nie dowierzali, że
„sztrykerki” wytrwają. A jednak powstał! Chyba jeden z najdłuższych w
świecie. Wolno go oglądać a nawet zgłosić do księgi rekordów Guinnessa.

Mierzy aż DZIEWIĘTNASTO METRÓW i można nim owinać wielką
dziecięcą gromadę, co też wypróbowano (wielokrotnie!). Z tym zrobie-
niem na początku było trudno, bo niektóre „sztrykerki” dziwnie obcho-
dziły się z drutem i włóczką. Paluszki były sztywne, niewprawne... Wśród
zdecydowanych na „szalikowe szaleństwo” byli: MACIEJ KOCHAŃSKI,
MALGORZATA GROCHMAL, ALICJA KWIATKOWSKA, JUSTYNA ZA-
WADKA I MAMA, IWONA KURKIEWICZ, EWA SZYMANEL, AGNIESZKA
JASZCZYK, ANNA TOMALA, AGNIESZKA OCHMAN.

Wielka skarpeta

Mikołaj w „Kolorze” przebiegał pod hasłem „JESTEŚ SZCZĘŚLIWY
DAJ SZCZĘŚCIE INNYM”. Chętni do udziału musieli przynieść jakiś po-
darunek dla... nieznajomego.

Prezenty przechowywali w olbrzymiej czerwono - białej skarpecie, z
której później wyławiali (była prawdziwa wędka) niespodzianki.

Była to nie byle igraszka. Mikołaj gościł dwa dni, każdy mógł być
uszcześliwiony.

Mikołajkowy dzień przygotowały: MALGORZATA SAKIEWICZ, ANNA
CISOŃ, a MACIEJ KOCHAŃSKI wykonał zdjęcia.

Potem zaczęto się sposobie do ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA.

Klub ma wyglądać świątecznie, ozdobny i oświetlony.

Pomagali: SEBASTIAN KUCZYŃSKI I MACIEJ KOCHAŃSKI Andrzej
Cisoń zrobił oświetlenie z czterdziestu kolorowych żarówek.

I tak się bawiono w grudniowe wieczory, wytwarzając przedświątecz-
ny nastrój.



To już planowa akcja!

PO PRZEWODZIE

W nocy z 4 na 5 listopada nieznani sprawcy przecięli linię zawieszoną na słupach energetycznych w Pielgrzymowicach. Złoczyńcy, na razie nie znani, skradli 1.300 metrów tej linii wartości 2.500 złotych na szkodę Rejonu Energetycznego w Wodzisławiu.

A więc znowu kablarze i to „większego ryzyka”. Stosunkowo niedawno w szpitalu oparzeniowym w Siemianowicach spotkałem podobnego... amatora. Był już dożyłotnym, ciężkim inwalidą bez obu rąk. A przyczyna? Wybrał się z kumpem na kradzież kabla energetycznego. Kumpel miał wyłączyć prąd ale jakoś zawiódł, a on zawisł na linii i „upaliło” mu obie ręce. To tak w uproszczeniu, ale dla mocnej przestrogi!

ROWER

14 listopada spod budynku Szkoły Podstawowej w Warszowicach skradziono rower górski marki „Santosa-Kands” koloru różowo-wrzosowego wartości 400 złotych. Poszkodowany został M.K. - mieszkaniec Warszowic. W tym kolorze trudno będzie przehandlować, chyba po przemalowaniu.

DWA ROWERY

W okresie od 29 listopada do 1 grudnia nieznany sprawca (sprawcy) po przecięciu skobla do dwóch piwnic przy ulicy Orzechowej w Pawłowicach skradli dwa rowery - marki „Name” wartości 500 złotych i marki „Aktive” wartości 664 złotych. Poszkodowanymi są tamtejsi mieszkańcy Z.P. oraz I.K.

I ZNOWU ROWER

Natomiast między 28 listopada i 2 grudnia znowu nieznany włamywacz wyrwał skobel w piwnicy domu przy ulicy Polnej w Pawłowicach, skąd skradł rower górski, prostownik i akumulator wartości 1180 złotych. Poszkodowanym jest tamtejszy mieszkaniec P.N.

I JESZCZE ROWER

Między 30 listopada i 3 grudnia po wyrwaniu skobla w piwnicy bloku przy ulicy Polnej w Pawłowicach-Osiedlu skradziono rower górski wartości 600 zł. Poszkodowanym jest mieszkaniec G.S.

KOMENTARZ: A więc „rowerzyści” urządzają naloty na miejsca przechowywania rowerów. I wygląda, że jest to cała, zaplanowana akcja. Nawiązując do ostrzeżeń w poprzednich „Racjach” zachęcam do lepszego zabezpieczenia własnych „jednośladow”. Jak widać ani skoble, ani klódki nie są dostateczną zaporą, trzeba więc pomyśleć o bardziej opornych.

OD KOMISARIATU POLICJI

BEZPIECZNYCH ŚWIĄT!

Załoga i komendant Komisariatu Policji w Pawłowicach przekazują wszystkim mieszkańcom gminy najlepsze życzenia na Boże Narodzenie i na Nowy Rok. Życzą przede wszystkim świąt BEZPIECZNYCH I SPOKOJNYCH! I proszą o zachowanie niezbędnej ostrożności zarówno w domu jak i na drodze.

WARSZTAT SAMOCHODOWY



Janusz Klimosz

43-252 Jarząbkowice

ul. Rolnicza 19

tel. (036) 47 23 352

Uwaga! (0-90) 333-061

Skupuję samochody po wypadku.

Gdzie pomoc dla ofiar przemocy

W związku z zapytaniami podaję adresy i telefony pod którymi mogą szukać pomocy i pomocy ci, którzy są ofiarami przemocy alkoholików.

1. Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w rodzinie „Niebieska Linia” tel. 0-800-20002 (bezpłatny)
2. Ośrodek Interwencji Kryzysowych dla rodzin z problemem alkoholowym
Katowice - Szopienice, ul. Ks. Bpa Herberta Bednorza 22 - (w podwórzu)
tel. 0-32-256-92-78 (czynny całą dobę)
dojazd do ośrodka z centrum Katowic tramwajami - 14, 15, 23 spod teatru Wyspiańskiego w kierunku Mysłowic.
3. TELEFON ZAUFANIA - Jastrzębie - 471-78-78

sklep INSTALATOR-raty

Technika sanitarna grzewcza gazowa



KLIMOSZ

1985 — oferujemy

w **SUPER NISKICH PROMOCYJNYCH CENACH**

- instalacje z miedzi; narzędzia; akcesoria; kominy ze stali nierdzewnej
- kotły żeliwne oraz wiszące- super oszczędne; ogrzewacze wody bojery
- kaloryfery-grzejniki konwekcyjne stalowe aluminiowe łazienkowe-drabinki
- armatura wodna baterie FAK; zawory; termostaty; pompy; manometry
- kuchnie gazowo-elektryczne wyciągi; pochłaniacze; butle gazowe
- wyposażenie łazienek- wanny brodziki kabiny zlewy umywalki kompakt

Junkers-Bosch Ocean Viadrus Termet

Hutmen Coterm Radson Fundial

KARPIE ŻYWE

- prosto z wody
- u producenta
- doskonały smak
- ze starannie wyselekcjonowanego materiału zarybieniowego



czynne
od 8.00 do 20.00

Gospodarstwo Rybne, Jerzy Król

ul. Jasna 7

Pielgrzymowice

tel. (0-36) 472-31-92

Spotkanie z Ewką Dziewczynka z... wody

SLAWKO

Poznałem miłą dziewczynkę o ufnym spojrzeniu i uroklivym uśmiechu. Ten uśmiech to najpierw... wahanie, potem takie „ptaszkę” na buzi, a w końcu wszelka szczerść.

Na spotkanie przyniosła kociaka „Wiki”, któremu idzie na czwarty miesiąc więc odpowiednio niesforny. Ona okazywała mu wiele wyrozumiałości.

Jest to dziewczynka o dużej sile woli i wytrwałości. Swoje najpiękniejsze lata oddaje głównemu ukochaniu, którym jest... pływaniu. A ono wymaga wysiłku, wyrzeczeń, dyscypliny, konsekwencji.

Ewka DUSZA (poprawnie było by Duszówna!) ma 11 lat a 3 stycznia będzie już mieć dwanaście. Uczy się w Szkole Podstawowej - Sportowej,



specjalnej z rozwiniętym programem sportowym. Ta szkoła znajduje się w odległym Radlinie, a Ewka mieszka z rodzicami w Pawłowicach - OSIEDLU. W jedną stronę dwadzieścia pięć kilometrów! Jednak ma wytrwałego tatę, jak mówi „wufistę”, uczącego w naszej „Dwójce”. Ten tata, p. mgr Zbigniew Dusza, codziennie dowozi ją i przywozi samochodem. Po to, żeby mogła ćwiczyć pływaniu.

I TAK TO SIĘ ZACZĘŁO...

Zaczęła w trzeciej klasie. Spodobało się jej w wodzie, tato był pierwszym mistrzem. Wspólnie jeździli na basen kopalni „Moszczenica” i Ewka okazała talent. Sama uważa, że to „fajna dyscyplina” - i koniec. Zaczynała na grzbiecie. Po prostu polubiła wodę i taka z niej „rybka Wiśły chybka”, jak kaže stara piosenka. Owszem, pływała też w jeziorze, na mistrzostwach długodystansowych, ale to nie to... Basen stwarza lepsze warunki.

Trenował ją p. Mirosław Baran, reprezentował klub „Radlin”.

Nie uczyła się ani w wannie, ani na stole - jak żartuje pan redaktor. Tym „na stole” nawiązujemy do zabawnej reklamy o rodzinnych meblach, w której jakaś dziewczynka tak właśnie ćwiczy. Ewa uważa, że w ten sposób można się ostatecznie gimnastykować. Natomiast żeby pływać trzeba czuć zarówno opór jak i nośność wody. Rękami, nogami, całym ciałem.

TRENING CZYNI MISTRZYNIE

A zanim dojdzie się do zawodów trzeba trenować, trenować i jeszcze raz trenować. Trzy razy w tygodniu tata dostarcza ją na 7.15 na trening, który trwa do rozpoczęcia lekcji. Po szkole znowu na basen, na całe dwie godziny. To w Radlinie. I na tym nie koniec. Bo Ewka należy do „Nautilusa” czyli klubu pływackiego w Jastrzębiu - Moszczenicy. Tam też obowiązuje dwugodzin-

na zaprawa.

Pytam: A kiedy odrabiasz lekcje? Z niejaką dumą odpowiada: W czwartej klasie dostałam świadectwo z paskiem!

Dziękuję! Poza pływaniem lubi polski i francuski, a ze sportu czasem narty. Dodaje: Śnieżne. Bo przecież w pływactwie występują też wodne jako specjalna dyscyplina.

Z początku pływaniu uważała za zabawę, później przyszedł ważniejszy próby. W czwartej klasie, po przejściu do Radlina, zaczęła pojmować tajemnice techniki i stylu. Technika wiadomo, żeby osiągnąć lepsze wyniki. Styl też chyba wiadomo: żeby pływanie było ładne.

Najpierw wystawiono ją - jak się wyraża - do motyla 50 metrów. Bała się, że nie wytrzyma. „Jeszcze trochę kaleczyłam to pływanie...”

ILE JEST WARTO GIBKOŚĆ

Jednak po pewnym czasie uznała, że ma gibkość, potrzebną właśnie na pięćdziesięciometrowym dystansie i w ogóle na basenie. Tu wymieniamy językową wiedzę. Mówię, że za mojej młodości „gibkość” oznaczała zarówno giętkość jak i sprawność.

Niech będzie.

O pływaniu mam słabe pojęcie, ale zaryzykowałam pytanie jaki styl najbardziej lubi? Próbowała wszystkie - dowolny, zmienny, grzbietowy, żabkę („Za bardzo mi nie idzie...”). I tak doszliśmy do przyczyny naszego spotkania. Ewka jest wielokrotną medalistką. Ma tych medali aż sześć, co pokazuje na zdjęciu. Dwa srebrne i cztery złote. Zdobyła je na zawodach w Gdańsku, w poprzednim roku szkolnym, ale już 1997. Za 400 metrów z płetwami, za sztafetę 4 razy 100 metrów, za 4 razy 50 metrów, za dystans 100 metrów z deską. A srebrne za 100 i 200 metrów w płetwach...

I NASTĄPIŁ TEN MOMENT!

Jednak w każdej dyscyplinie sportu nie „krążyć” na szyję jest największym osiągnięciem lecz rekord. I ona tego dokonała. W Chodzieży, leżącej w północnej Wielkopolsce. Na Ogólnopolskich Zawodach Juniorów w Pływaniu w Płetwach, w listopadzie. Rekord wynosi 4:42,81 minuty i jest nowym rekordem Polski. A przecież od Gdańska jest już mistrzynią na 400 metrów.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Sydney pływaniu w płetwach będzie dyscypliną pokazową, także ze względu na jego widowiskowość, ale nie tylko. Bo to jest pływanie... utrudnione, w zanurzeniu. Oddycha się za pomocą „fajki”, nie wolno wynurzać twarzy. A kto bacznie przyjrzał się pływakom musiał założyć, jak ważne w gorącym wyścigu jest unieść usta nad wodę i zaczerpnąć wielki haust powietrza. Płetwy też - z jednej strony zapewniają większą pływacką odbicia lecz - z drugiej - gdy się podciąga nogi stwarzają większy opór.

Przytakuje, że mniej więcej właśnie tak. A ja muszę opisać żeby zrozumiał każdy „cywil”, który pływał tylko w wannie kąpielowej.

Po zawodach w Chodzieży poczuła się potrzebna sportowi. Miała też uzdolnione rywalki. Czy miała kibiców? Chyba tak, ale jak ich usłyszeć w zanurzeniu?

W tej Chodzieży... Przytoczę za „SPORTEM”: Ostry start „Nautilusa”. Młodzi pływacy z Jastrzębia aż 49 razy (na 108 możliwości) stawali na podium.

WIE CO TO WDZIĘCZNOŚĆ

Miała też inne próby. Na przykład 400 metrów delfinem, jednak woli płetwy.

Na zawodach w Raciborzu, Mistrzostwach Śląska, w listopadzie bieżącego roku, zdobyła I miejsce na 200 BEZ PŁETW, III na 400 metrów stylem dowolnym... I tak to idzie, czyli tak płynie.

Spodobały mi się u niej dwie cechy: jest naturalna, szczerą, jaką powinno się być w tym wieku. Jest wdzięczna swoim trenerom, bo przecież oni zrobili z niej pływaczkę. Zresztą co chwilę grzecznie ale wytrwale pytała: A mogę mówić o trenerach?

A więc na początku w „Nautilusie” szkolili ją pan Zbyszek Kiora („On ma teraz młodszą grupę i nie daje im takiego wycisku...”), a teraz pan Krzysztof Radomski. W szkolnym klubie jest pod ręką pani Agaty Ciszewskiej.

Może będą jeszcze inni (to moje przewidywanie), lecz ona wie, że właśnie ci ją ukształtowali.

Miała też przygodę. Właśnie w Chodzieży. Podczas zmiany ekip ktoś ją popchnął gdy szła się ubierać i upuściła but do wody. A tu na słupkach stały już zawodniczkę starszej grupy gotowe do skoku. Na szczęście zdążyła go wyłowić, bo inaczej zakłóciła by przebieg zawodów.

Dziewczynko, żebyś przez całe życie miała tylko takie afery!

CO MA DO TEGO KOT „WIKI”

Gdy tak sobie rozmawialiśmy „Wiki” buszował po pokoju. Bo byliśmy w Domu Kultury „Osiedle”, w gościnie u pani dyrektor Grażyny Arczewskiej, która nam zorganizowała to spotkanie.

Ustaliśmy jeszcze, że „Wiki”, w przeciwieństwie do swej właścicielki nie lubi wody, jak to kot. A ona będzie wytrwale pływać bo... sprawia jej to wielką przyjemność. I uważa, że w tym upodobaniu wszyscy ją rozumieją...

W każdym razie ja zrozumiałem.



"... i ogrzewa w grudniowy, zimowy czas!"

Wielki angielski poeta i dramaturg William Szekspir napisał:
Miłość pociesza jak słońce po deszczu.

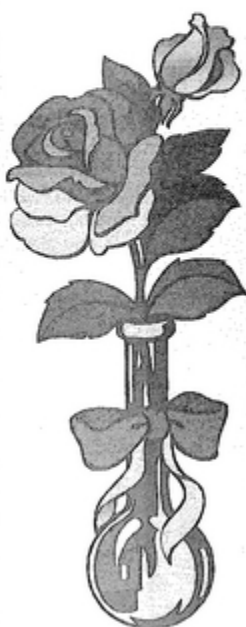
Dodam:

I ogrzewa w grudniowy czas zimy...

Niech grzeje przede wszystkim serca Młodych Par, które dziś przedstawiam. Są to państwo młodzi:



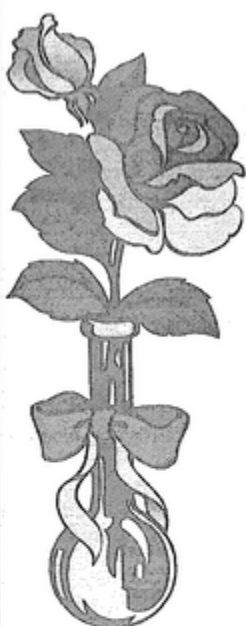
Iwona Sienkiewicz z Pawłowic i Krystian Szybiak z Jastrzębia,



Ewelina Pławicka z Boryni i Janusz Kościelny z Pniówka,



Agnieszka Wrońska z Pawłowic i Arkadiusz Lisowski z Jastrzębia,



Katarzyna Wymysło z Krzyżowic i Dariusz Górniczek z Mikołowa.

Pierwszy raz jako małżonkowie zasiądą do świątecznej wigilii. Dzielę się z nimi opłatkiem - na szczęście!

Foto Zofia Tchórz Warszowiec

Wydawnictwo Urzędu Gminy Pawłowice Redaktor Bronisław Kowalski

Adres redakcji: 43-250 Pawłowice, ul. Zjednoczenia 60 Urząd Gminy

Skład i druk: **KASA-DRUK** Katowice, tel. 255 34 18